

Jan Węglowski

Marcantonio Bonciario i inni

Palestra 19/2(206), 29-32

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W tej służbie szybko wykruszały się szeregi kurierów; jedni ginęli, inni nie wytrzymywali ciąglego stanu napięcia nerwowego i odchodzili do zwykłych jednostek wojskowych. Ryś wytrwał do końca.

LITERATURA

1. J. Bieniek: Akcja S i jej epilog, WTK z 16.II.1969 r.
2. J. Bieniek: Kurierskie szlaki, „Życie Literackie” z 22.XII.1968 r.
3. J. Bieniek: Przyjaciele trudnych lat, „Przekrój” z 16.XII.1973 r.
4. J. Bieniek: Między Warszawą a Budapesztem, „Rocznik Sądecki”, t. IX.
5. R. Roszko: Jak na Zawiszy, Kraków 1971.
6. A. Filar: Opowieści tatrzańskich kurierów, Kraków 1969.
7. A. Filar: Bohaterowie zielonych granic, Kraków 1974.
8. S. Karski: Story of Secret Service, Washington 1954.
9. J. Zubek: Sądecczanie na kurierskich szlakach, WTK z 10.V.1970 r.
10. Taśma z audycji Polskiego Radia z dnia 4.VII.1970 r. pt. „Drogi do Polski” (oprac. J. Suchecka).
11. Taśma z audycji Polskiego Radia z dnia 22.XII.1973 r. pt. „Mapa bohaterstwa” (oprac. J. Suchecka).

JAN WĘGŁOWSKI

Marcantonio Bonciario i inni

Poszukując życiorysów sławnych adwokatów śląskich doby renesansu (któż by w tym nie odgadł inspiracji kol. R. Łyczynka i kol. A. Kiszy), dotarłem do nazwisk wybitnych polskich prawników, którzy w tym czasie wyjeżdżali do Włoch, aby tam uczyć się prawa rzymskiego. W ten sposób dotarłem do śladów kontaktów polskich prawników z głównym przedstawicielem perugiańskiego humanizmu, Marcantonim Bonciariem (1555—1616). Według opinii Henryka Barycza¹ był on „bożyszczem polskiej młodzieży studiującej we Włoszech”.

Marcantonio Bonciario znany jest jako sławny profesor retoryki na Uniwersytecie w Perugii. Uzyskał on szczególną pozycję m.in. dlatego, że był niewidomy. Właśnie dlatego nazywano go włoskim Homerem, bo

¹ H. Barycz: Spojrzenie w przeszłość polsko-włoską, Wrocław 1963, str. 343.

według tradycyjnego przekazu grecki poeta był również pozbawiony wzroku. Uchodził nie tylko za teoretyka wymowy, ale także za utalentowanego mówcę, przy czym mowy swe wygłaszał po łacinie. Sposób swej wymowy kształcił na pismach Cycerona. Nie wiadomo, czy i o ile Bonciario zajmował się zastępstwem ludzi przed sądami i księciem. Należy przypuszczać, że zgodnie z ówczesnymi obyczajami brał udział w rozprawach sądowych jako pełnomocnik i obrońca. W czasach renesansu (choć nie był jeszcze znany wówczas postulat łączenia teorii z praktyką) „uczony prawnik” miał na ogół zawsze uprawnienia do występowania w sądzie jako adwokat. Bonciario mimo kalectwa uzyskał już za życia olbrzymią sławę, która sięgała aż do Wisły, co na owe czasy było zdarzeniem niezwykle rzadkim.

Do wielkich entuzjastów Bonciario należał m.in. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jakub Skrobiszewski, który nawiązał z ociemniałym prawnikiem bliskie kontakty². Natomiast ociemniały mistrz wymowy nie mógł wyjść z podziwu nad wspaniałą znajomością łaciny polskich studentów. Pisał, że „byłby już zapomniał łaciny i stał się barbarzyńcą, gdyby Polacy nie przyprowadzili go do Latinum”³.

Polacy wyjeżdżali do Perugii już w XIV w., tj. w czasach działania szkoły prawniczej *del commento*, której najwybitniejszymi przedstawicielami byli m.in. Bartolus de Saxo Ferrato i Baldus de Ubaldis. I tak w latach 1373—1375 studiował tam prawo Stanisław, syn Stoykona z Księża⁴. W XVI w. na Uniwersytecie w Perugii uzyskał doktorat Stanisław Karnakowski, Bernard Maciejewski, Piotr Jaroszewski i Franciszek Łacki⁵. W XVII w. przyjeżdżało tam jeszcze więcej Polaków, m.in. Stanisław Łubieński, późniejszy kanclerz koronny, Zachariasz Teshnarowicz, S. Rakowski, P. Poniatowski, Andrzej Leszczyński, Wojciech Wysocki, Jakub Sosnowski, Piotr Odorowski, Adam Kliscius, Andrzej Szołdrski i wielu innych⁶.

Tak więc wkroczyliśmy w szczególnie temat życia ociemniałych prawników związanych z naszym zawodem, czy też wprost adwokatów.

Dzięki uprzejmości Polskiego Związku Niewidomych i Kol. A. Kiszy otrzymałem obszerne materiały dotyczące wybitnego niewidomego adwokata Stanisława Bukowieckiego. Piszą o nim Jan Zakrzewski z Torunia, dr Adam Karpuzko, b. sędzia NTA, Witold Bendetson i kilku innych autorów, którzy nie podają swych nazwisk.

Na ogół wiadomo, że Stanisław Bukowiecki był w okresie Tymczasowej Rady Stanu w latach 1916—1918 ministrem sprawiedliwości, a później przez wiele lat prezesem Prokuraturii Generalnej. Mniej jest znany jako wybitny przedstawiciel polskiej palestry.

Stanisław Bukowiecki urodził się 27 kwietnia 1867 r. we Włonicach (woj. kieleckie) jako syn lekarza. Ukończył studia prawnicze w Warszawie, a następnie studiował w Heidelbergu, gdzie uzyskał tytuł doktora. Był nie tylko doskonałym prawnikiem, ale posiadał także olbrzymi zasób

² Op. cit., str. 348.

³ Op. cit., str. 347.

⁴ Op. cit., str. 345.

⁵ Op. cit., str. 345.

⁶ Op. cit., str. 345 i 346.

wiedzy ogólnej; znał nadto dobrze język rosyjski, niemiecki i francuski. Wzrok utracił będąc już adwokatem. Dzięki dużej sile charakteru nie załamał się, lecz w dalszym ciągu wykonywał swój zawód. Korzystając z pomocy lektorów, ćwiczył swą pamięć i dzięki temu wysiłkowi uzyskał olbrzymią wiedzę prawniczą. Uważano go za *sui generis* fenomen w zakresie znajomości przepisów prawnych. Zdarzało się, że kiedy prawnicy powoływali się na jakieś przepisy i cytowali je, Bukowiecki poprawiał cytaty, a przy sprawdzaniu okazywało się, że to on właśnie dokładnie pamiętał treść przepisu. Stale uzupełniał swą wiedzę aktualną literaturą prawniczą. Orientował się w nowościach wydawniczych na bieżąco. Jako adwokat był znakomitym mówcą, zachwycał słuchaczy płynnym, pięknym językiem. Doskonale przewodził obradom, a przy podsumowaniu dyskusji powtarzał wiernie wypowiedzi dyskutantów. Był człowiekiem pełnym pogody i humoru. Osobny rozdział stanowi jego postawa patriotyczna i postępową. Inną dziedziną, na temat której napisano wiele, jest działalność Bukowieckiego jako członka Komisji Kodyfikacyjnej oraz autora licznych monografii i artykułów. Można się wreszcie zajmować Bukowieckim jako mężem stanu, ministrem sprawiedliwości itd.

W naszej Izbie wrocławskiej jest kilku Kolegów, którzy pamiętają jeszcze adwokata Bukowieckiego i przypominają różne szczegóły dotyczące jego życia. Należą do nich m.in. kol. Edward Strumpf i kol. Edward Olszewski. Obaj zgodnie podają, że charakterystyczną cechą Bukowieckiego była jego działalność wśród młodych prawników, a zwłaszcza studentów prawa. Przemawiając do młodzieży, Bukowiecki mówił wzniosłe o powołaniu zawodu prawniczego; ustosunkowywał się też pozytywnie do pracy kobiet w zawodach prawniczych. Ta tematyka była po I wojnie światowej szczególnie aktualna, bo właśnie wtedy po raz pierwszy zaczęły pojawiać się kobiety na stanowiskach sędziów i adwokatów. Kol. E. Olszewski pamięta, że Bukowiecki, omawiając tę tematykę wyraził zadowolenie z faktu wstępowania kobiet w szeregi adwokatury.

W Izbie wrocławskiej wykonuje zawód adw. Danuta Góralska, która w czasie powstania warszawskiego, walcząc w szeregach Armii Krajowej, została ciężko ranna i ociemniała całkowicie. Próby uratowania wzroku prowadzone od 1944 do 1946 r. w Klinice Okulistycznej w Krakowie nie dały wyników pozytywnych.

Tracąc wzrok Danuta Góralska była bardzo młodą dziewczyną. W latach 1953—1957 ukończyła na Uniwersytecie Wrocławskim Wydział Prawa, a od 1 listopada 1957 rozpoczęła aplikację sądową, zakończoną egzaminem sędziowskim. W 1963 r. zdała egzamin adwokacki z wynikiem dobrym i rozpoczęła praktykę adwokacką w Zespole Adwokackim Nr 1 we Wrocławiu. Pracuje więc jako adwokat już przeszło 10 lat. Adw. Góralska korzysta z pomocy lektora, który czyta jej wszystkie akta, dokumenty i nowe przepisy prawne. Ponieważ nie może ciągle sprawdzać notatek i przepisów prawnych, wypracowała sobie nadzwyczaj chłonną i wierną pamięć. Dzięki temu góruje znajomością przepisów prawnych nad przeciętnymi prawnikami. Między innymi z tego właśnie powodu cieszy się dużym uznaniem ze strony sędziów i klientów. Prowadzi stosunkowo dużą kancelarię i jest szczególnie lubiana przez otoczenie, które stale zadziwia swymi umiejętnościami.

Mimo trudności spowodowanych brakiem wzroku adw. Góralska znajduje czas na pracę społeczną w Polskim Związku Niewidomych, Polskim Związku Ociemniałych Żołnierzy i w Lidze Kobiet. W uznaniu zasług bojowych i społecznych adw. Góralska została odznaczona licznymi medalami i orderami, m.in. Medalem Wolności i Zwycięstwa oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jej bohaterska postawa zarówno w czasie wojny jak i w czasie pokoju przy zdobywaniu wiedzy prawniczej i zdawaniu egzaminów, jak również należyte wykonywanie zawodu spowodowały, że już obecnie zalicza się ją do wybitnych indywidualności polskiej adwokatury. Dla olbrzymiej zaś rzeszy ociemniałych na całym świecie stanowi godny naśladownictwa przykład przezwyciężenia siebie i uzyskiwania następnie wyników lepszych od tych, które osiągają przeciętni ludzie całkowicie zdrowi.

MAŁGORZATA IWANOWSKA

Dzień powszedni adwokata Jana Kowalskiego

Nowaków jest we wrocławskiej książce telefonicznej 142, Kowalskich tylko 96, ale ponieważ wśród wrocławskiej palestry nie ma żadnego Kowalskiego, więc niech to nazwisko będzie symbolem przeciętności przeżyć jednego autentycznego dnia wrocławskiego członka zespołu adwokackiego, który sprzęgając rozum i wolę usiłuje współdziałać z sądami i innymi organami państwowymi w zakresie ochrony porządku prawnego zgodnie z ustawą o ustroju adwokatury.

We Wrocławiu wszystkie zespoły adwokackie (a jest ich 7) mieszczą się w jednym budynku. Nie wiem, czy tak samo jest w innych miastach. W istocie nie tyle chodzi o jeden budynek, ile o liczbę pomieszczeń w tym budynku. Ktoś kiedyś dowodził, że stan lokalowy zespołów wrocławskich należy uznać za realizację założeń o przestrzeganiu tajemnicy zawodowej i godności zawodu adwokackiego. To jednak lekka przesada. Gdyby kazano w przychodni lekarskiej przyjmować pacjentów przez sześciu lekarzy w jednym pokoju, wywołałoby to prawdopodobnie protesty. My jednak jesteśmy przyzwyczajeni do pracy w takich warunkach. Dlatego Jan Kowalski uważa lokal swego zespołu za wygodny i nawet elegancki. „Zresztą istnieją zespoły mające gorsze warunki lokalowe” — myśli Jan Kowalski, próbując ocenić dziś swój pokój na pierwszym piętrze oczyma przypadkowego klienta.

Któryś ze słynnych adwokatów doby międzywojennej twierdził, że już sam gabinet powinien nastrajać klienta zaufaniem do osoby, której powierza los, pieniądze lub żywotne interesy. Sąd usiłuje jeszcze utrzymać dekorację sal, robi na widzu wrażenie pewna ich teatralność: wy-